

Przedpłata wynosi :

kwartalnie :

dla Lwowa 50 ct.

dla zamiejscowych . 65 „

Reklamacje nieopieczutowane
są wolne od opłaty pocztowej.

PRACA

Przedpłatę zamiejscowąprosimy przysłać przekazem
poczt. pod adr. : *Józef Daniluk*,
ul. Ormiańska l. 29.

Rękopisów nie zwraca się

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KLAS PRACUJĄCYCH.

Wszystkich zwolenników naszych upraszamy o rozszerzanie naszego pisma!!

Chleb duchowy i cielesny.

II.

Każdy, kto spojrzy w prawdziwe życie ludzkie, przekona się, że nasze pojmowanie jest słusznym. Rzućmy np. okiem na szkoły ludowe, to chociaż są one lepsze niż przedtem, przecież każdy przyzna, że nie przynoszą tych owoców, jakie powinny przynosić.

Nędza ludu jest największą przeszkodą w rozwoju szkół ludowych. Ileż to corocznie dzieci przychodzi głodnych, a w czasie zimy źle odzianych i zmarzniętych do sali naukowej! Rzecz jasna, że dzieciom tym musi brakować na należytej uwadze, gdyż niezaspokojone żądze cielesne każą im o czem innym myśleć; wskutek tego stają się one zaporą całej nauki, chociaż ich naturalne zdolności mogły być całkiem dobre.

Jeżeli jeszcze przytem nauczyciele obchodzą się ostro z temi dziećmi za brak uwagi, to łatwo pojmujemy, że wkrótce i chęć nauki z jednej strony wskutek niewłaściwego postępowania nauczyciela będzie stłumioną w samym zarodku. Można by się założyć, że uwaga wielu biednych uczniów znacznie by się podniosła, gdyby im przed nauką dano posilne śniadanie. To się tyczy tylko samego budynku szkolnego, lecz nauka nie kończy się w szkole, ale trzeba ją kontynuować w domu. Jednak w mieszkaniach ubogich są dopiero nadzwyczaj złe i nieodpowiednie stosunki w tym względzie. Tam to brakuje bardzo często miejsca, spokoju, atrymentu, ciepła i dozoru, krótko mówiąc wszystkiego, co jest potrzebne do powtórzenia „lub uzupełnienia nauki szkolnej.

W jakim sposób można osiągnąć postęp, skoro temu na każdym kroku nędza pod najrozmaitszymi postaciami stoi zawadą? Jedyną drogą, jedynym środkiem, jest zniesienie nędzy ludu, jeżeli oświata i postęp ma prędzej posuwać się naprzód; socjalizm właśnie dąży do tego i to najradykałniej, żądając społecznej pracy i społecznego podziału wyników pracy w uprawie roli i w przemyśle. Socjalizm dąży do skrócenia czasu roboczego, a powiększenia przyjemności życia, zatem do rzeczy czysto materialnych. Ale właśnie wskutek tych materialnych rzeczy zyska lud na czasie i ochocie, dwóch niezbędnych warunkach do wykształcenia umysłu; przeto my nie niszczymy kultury, owszem wspieramy ją i posuwamy naprzód.

Chcemy, aby „cały“ naród brał udział w kulturze, aby chleb duchowy był dla wszystkich dostępny, aby wszyscy kształcili się i powiększali swój zasób myśli dziełami umiejętności i aby się zachwycali dziełami sztuki. Jednak nim człowiek stanie się zdolnym do używania wyższych rozkoszy, musi wprzód zaspokoić swe niższe potrzeby. Jakkolwiek socjalizm bardzo się zajmuje żądaniem, to nie jest on ostatecznie wyłącznie nauką o żądaniu; walczy zaś dlatego za zaspokojeniem od natury danych a więc zupełnie usprawiedliwionych potrzeb żołądka, aby nakoniec i głowa otrzymała swe należyte prawa. Że ostatecznie nie może istnieć bez pierwszego, tośmy się przekonali na przytoczonym przykładzie szkoły ludowej. Ale szkoła ludowa daje tylko podstawę do wyższej wiedzy, ona uczy czło-

wieka tylko niejako chodzić po umysłowych obszarach i wskazuje mu kierunek, czyli mówiąc obrazowo, czyni go zdolnym do należytego trawienia pokarmów duchowych. Jeżeli więc tu w pierwszych początkach wskutek braku środków do życia tyłu pada i staje się zawadą nauki, iluż to jest takich, którzy w swem życiu wskutek walki z nędzą i przeciążającej pracy nie myślą wcale o naukach i sztukach! A ci są niemniej zaporą kultury, jak owe zgłodniałe i zmarznięte dzieci w szkole ludowej przeszkodą w nauce. Oni stanowią najohfityszy łup zabobonu, owej duchowej zarazy z swymi najzłobniejszymi skutkami. Ich umysłowy świat nie o wiele sięga po za rodzaj pracy, którą się zajmują, aby nędznie się utrzymywać, albowiem przeciążająca monotonna praca wyciska także na ich sposób myślenia i zapatrywania swe piętno.

Materia jest nie tylko podstawą życia, lecz także właściwą podstawą kultury. Dlaczego umiejętność i kultura spoczywa tylko na małej ilości ludzi?

Ponieważ stosunki materialne stały się dla większości tak chwiejnemi, tak niestabilnymi, że muszą żyć z dzisiaj na jutro, a ich myśli muszą się obracać około dwóch punktów: praca i chleb. Zbytek na wolnym czasie i środkach pożywienia po stronie mniejszości nie równoważy nędzy i brakowi większości, dlatego trzeba koniecznie przystąpić do zmiany materialnych podstaw społeczeństwa, jeżeli umiejętność ma się rozszerzyć i zapuścić korzenie w ludzie.

Musimy się starać o chleb, o wolny czas, jeżeli duchowy pokarm ma być w innym stosunku, niż dotychczas dostępny dla ludu, i jeżeli nie ma być przywilejem klas majątnych. Socjalizm dąży do tego, a zatem, powiedzmy raz jeszcze, nie jest on nieprzyjazny kulturze. Kultura dopiero wtedy będzie zupełnie wolną od niebezpieczeństwa, jeżeli cała ludzkość rzeczywiście weźmie w niej udział, jeżeli cała ludzkość stanie się podstawą kultury, gdyż wtedy ci sami będą i twórcami i obrońcami kultury. Gdyby nie było socjalizmu, wteczas możeby było słusne zapatrywanie tych, którzy utrzymują, że i dla naszej kultury przyjdzie epoka ogólnego upadku, jak dla kultury ludów starożytnych, ale tak właśnie ta potężna idea ze swymi zwolennikami, najbardziej przyczyni się do ocalenia kultury przed zniszczeniem jakkolwiek nasi ciemni przeciwnicy podsuwają nam wandalskie zamiary.

Reforma ustawy przemysłowej.

Delegaci rękodzielników (majstrów) lwowskich i krakowskich, którzy jeździli do Wiednia dla porozumienia się w tej sprawie z Kołem polskim, odbywali tam przez cały tydzień konferencje z posłami i zgodzono się na główne zasady zamierzonej reformy ustawy przemysłowej; które przedłożone zostaną pod rozprawę korporacjom rękodzielniczym w główniejszych miastach kraju, a następnie przedłożone na nowo Kołu polskiemu. — Ułożone we Wiedniu na podstawie porozumienia z posłami polskimi zasady co do warunków kwalifikacji do prowadzenia przedsiębiorstwa rękodzielniczego są następujące:

Przemysł rękodzielniczy pozostanie jak dotychczas wolny, tak, że każdy własnowolny będzie mógł rękodzielnictwem się trudnić bez względu na kwalifikację, na podstawie uzyskanej

karty przemysłowej. Wszakże — prawo utrzymywania uczniów i robotników, przysługiwałoby tylko tym, którzy się kwalifikacją wykażą. Wychodzą tu z tego założenia, iż kto chce uczyć, musi sam umieć, że zatem utrzymywanie uczniów przez takich samoistnych rękodzielników, którzy fachowej kwalifikacji nie mają, jest sprzecznością w samym pojęciu rzeczy, jest nie nauką, lecz właściwie tylko wyszukiwaniem taniej roboty niedorostków. Toż samo odniesiono do robotników — ponieważ robota jest dalszym ciągiem praktycznej nauki i wymaga organizacji, którą tylko fachowy nadać może.

Co do sposobu udowodnienia kwalifikacji, odstąpiono także od pierwotnych życzeń rękodzielników, przez przyjęcie nowego wyjątku. Dowód kwalifikacji będzie polegał: 1) na złożonym dowodzie teoretycznej i praktycznej nauki (ukończonej szkoły ludowej, i 2—5-letniego terminowania) — tudzież 2-letniej praktyki jako robotnik; 2) albo na przedłożeniu własnoręcznego wyrobu, który przez korporację jako dowód kwalifikacji uznany będzie; 3) albo wyjątkowo dla takich, którzy jaką średnią szkołą ukończyli, na dowodzie dwuletniej praktyki bez terminowania. Co do punktu 2) zgodzono się, żeby odmowne ewentualnie orzeczenie korporacji nie było ostatecznym, ale żeby się od niego odwołać można do namiestnictwa, które zawezwie wybranych w tym celu i zaprzysiężonych rzeczoznawców do wydania orzeczenia

Terminowanie określone tak samo, jak w dawnych projektach. Uczeń będzie obowiązany uczęszczać na naukę uzupełniającą w szkole ludowej albo też do szkoły przemysłowej. Rękodzielnik utrzymujący uczniów będzie za posyłanie ich do szkoły tak samo odpowiedzialny, jak rodzice za posyłanie dziecka do szkoły początkowej. Nauka praktyczna rzemiosła ma trwać najmniej 2, a najwięcej 5 lat — a w granicach tych oznaczy każda korporacja czas nauki. Jako robotnik w przemysłu rękodzielniczym ten tylko może być przyjętym, kto się wykaże albo świadectwem korporacji z ukończonej w ten sposób nauki, albo też ukończoną fachową szkołą rękodzielniczą (połączoną z warsztatem szkołą praktyczną rzemiosła). Po dwuletniej, następnie praktyce jako robotnik, otrzyma on świadectwo odbytej praktyki, i może wówczas rozpocząć rękodzielnictwo jako samodzielny przedsiębiorca, z prawem utrzymywania uczniów i robotników.

PRZEGLĄD.

— W Zatorze aresztowano Ignacego Lotasińskiego, a w Krakowie Józefa Kopiasza, czeladników krawieckich, jako podejrzanych o szerzenie zasad socjalistycznych.

— W Poznaniu toczył się proces socjalistów. Skazani zostali Mendelsohn na 20 miesięcy więzienia i 3 mies. aresztu, Truszkowski na 33 miesiące więzienia i 3 miesiące aresztu, Janiszewski na 27 miesięcy więzienia i 3 miesiące aresztu, a Jankowska na 3 miesiące więzienia. Tej ostatniej wliczono 2 miesiące spędzone w więzieniu śledczym. Bujakiewicz otrzymał 3 miesiące, Kosobudzki 1 miesiąc aresztu; za co, Bóg raczy wiedzieć, bo z przebiegu procesu trudno dopatrzyć rzeczywistej ich winy.

— Goryczewskiego o czeladnika ślusarskiego, jednego z 7 oskarżonych w poznańskim procesie socjalistów którego jednak sąd uwolnił, aresztowała natychmiast po wypuszczeniu policja, aby jako rosyjskiego poddanego wydać go Rosji.

— W Wiedniu skazani zostali za gwałt publiczny towarzysze Dolleschal i Mangel na karę ciężkiego więzienia, którą pierwszy w 3, drugi w 2 latach odpokutować mają. Powodem tego skazania była okoliczność, że interweniujący komisarz został pobity podczas zgromadzenia robotników w restauracji „pod zieloną bramą“.

— „Zukunft“ donosi: Od towarzysza Peukerta otrzymała też redakcja pismo, że od czasu uwięzienia Peukert (uwięziono go z początkiem grudnia r. z.) był tylko jeden raz przesłuchany. Ma być ta wiadomość prawdziwą o czem wcale nie wątpimy. Jest to bardzo smutne, że robotnik, jeżeli jest so-

cialistą, pozostaje bez przesłuchania w śledztwie przez tak długi czas.

— W Bernie, w ostatnich dniach przedsięwzięto wiele domowych rewizyj. Towarzysz Dundel, Burian i pewna kobieta na razie uwięzieni, zostali po kilku dniach na wolność wypuszczeni.

— W Landshut (Bawaria) sąd przysięgły skazał towarzyszy J. Baptystę Dietla i Antoniego Zaunera na 18½ i 19 miesięcy więzienia i na utratę prawa obywatelstwa za to, że oni przeczyli wobec sądu, jakoby się nie znali osobiście z tow. Fussem, oskarżonym o publiczne odczytanie pisemka „keine Schmarotzer mehr“.

— Wiele teraz mowy w świecie o giełdowym krachu „Unii generalnej“, która zbankrutowała ogłosiła deficyt na 90 milionów franków. Dyrektorowie „Unii“ pp. Feder i Bontoux zostali przyaresztowani, gdyż po dokładnem zbadaniu rzeczy, przekonano się, że ci panowie bardzo brutalnie załatwiali ich pieczy powierzone interesu giełdowe. Upadek ów przyczynił straty niemałe gronu „katolickiemu“ gdyż wielkie szkody ponieśli jezuita, bracia i siostry z winnicy Pańskiej. Nawet i papież, zesławszy w swym czasie na tę instytucję swe ojcowskie błogosławieństwo, nie wyszedł bez szwanku z owego zdarzenia. Katastrofami tego rodzaju otwierają się tylko narodowi oczy, aby widział jak to spekulanci, o dobro popołite się troszczą, zdążając tylko do coraz większego pomnożenia swych własnych majątków.

— Senat francuski odrzucił 157 głosami przeciw 98 przyjętą w Izbie deputowanych ustawę ograniczającą godziny robocze w fabrykach i rękodzielniach.

— Wydalony z Francji emigrant rosyjski Piotr Ławrow, najczynniejszy i najpoważniejszy członek stronnictwa rewolucyjnego, założyciel pisma londyńskiego „Wpierod“ i genewskiego „Nabat“ wystosował do redaktora paryskiego „Justice“ p. Clemenceau, obszernie pismo, w którym gorzko żali się na los, jaki go spotkał w Francji sympatycznej dla każdego szermierza rewolucji. „Jako socjalista rewolucyjny, pisze Ławrow, jestem przekonany, że od dzisiejszego społeczeństwa nie podobna wymagać sprawiedliwości i wolności.“

— W Petersburgu odbył się proces rewolucjonistów. Na śmierć zostali skazani jako uczestnicy zamachu z d. 13. marca r. z. Michajłow, Kołotkiewicz, Trigonia, Suchanow, Isajew, Kletocznikow, Emiljanow, Barannikow, Merkułow i Lebedjewa, inni na ciężkie roboty na czas nieograniczony, z wyjątkiem Lustiga, skazanego do ciężkich robót na 4 lata.

— W Lizbonie podczas nader licznie zgromadzonego metingu robotników poczęto niepoehlebnie wyrażać się o dążnościach rządu, który prawdy znieść nie mogąc, zarządził zgromadzenie rozwiązać, a gdy członkowie nie chcieli poddać się woli rządu, użyto broni, przy czem wiele osób raniono.

RÓŻNOŚCI.

— Pracy nr. 3. został skonfiskowany. Powody wyroku jakie redakcja otrzymała są następujące: W pierwszym inkryminowanym artykule usiłuje autor wzbudzić wzdargę przeciw Radzie gminnej miasta Lwowa jako władzy autonomicznej, co zawiera znamiona występku z §. 310 u. k., w drugim zaś pobudza autor nieprzyjaźń biedniejszej klasy społeczeństwa przeciw zamożniejszej, w czem są zawarte znamiona występku z §. 302 u. k.

— Mamy znowu do zanotowania jeden fakt godny zanotowania. Od 2 miesięcy czeladnik H. będąc chory, a wskutek swej rekonwalescencji zmuszony był pozostać kilka dni w domu, by nabrać sił do roboty po obłożnej chorobie, a jak czytelnikom wiadomo, że niedostatek i głód a w dodatku jeżeli się ma familje to wiele sił starczy musi przynajmniej na chleb zarobić, tak też i czeladnik H. uczynił gdyż pobrał od swego znajomego naprawkę butów. Cechowy majster p. W. denuncjuje czeladnika w cechu, cech zaś deleguje p. majstra B... do biura V. w magistracie i wraz z urzędnikiem p. O. wpadają na rewizję d. 17. lutego w celu zbadania czy czeladnik H. robi fuszerkę i rzeczywiście zastali go

przy naprawie butów, poczęto indagować dla czego nie płaci podatku — czeladnik odpowiada, że z głodu ginie wraz z familją, dnia 22. lutego dostaje czeladnik wezwanie do V. biura i tamże został przez p. Orlikowskiego zasądzony na 5 zł. albo 48 godzin aresztu. Oto dowód do czego prowadzą cechy.

— **Izba handlowa** lwowska uchwalila jednomyślnie oświadczyć się za obowiązkowemi stowarzyszeniami przemysłowemi i za potrzebą wykazu uzdolnienia fachowego przed rozpoczęciem przemysłu rękodzielniczego.

— **Fachowa szkoła** rysunków i modelowania w miejskim muzeum przemysłowem pod kierownictwem dyrektora p. Tscherschnitza, rozszerza i uzupełnia swój zakres nowem działem fachowym, a mianowicie szkołą snycerstwa. Kurs snycerstwa rozpoczyna się w tej szkole d. 1. marca br. Kurs snycerstwa obejmuje trzy lata, a w zakres nauk udzielanych wchodzi różne przedmioty, które składają się razem na pełną fachową wiedzę dla ucznia i dają mu zupełną kwalifikację do wykonywania nabytego rzemiosła na stopę odpowiednią dzisiejszym wymaganiom artystycznego przemysłu. Rysunki z wolnej ręki, geometria i arytmetyka, obliczenie płaszczyzn, nauka o narzędziach, technologia i nauka o naturze i rodzajach materiału drzewnego, książkowość itp. przedmioty wykładane będą przez fachowych nauczycieli, a cała nauka dzielić się będzie na dwa kursa, teoretyczny i praktyczny. Rzeźbiarz p. Tadeusz Wiśniowiecki, który w wiedeńskim muzeum przemysłowem nabył kwalifikacji specjalnej, obejmuje posadę nauczyciela snycerstwa. Ale właściwe snycerstwo, uprawiane samo, w odłączeniu od rzemiosła, którego jest sztuką pomocniczą, tj. od stolarstwa, nie dawałoby tych korzyści i tej wszechstronności, jakich wymagać należy od wykształcenia fachowego, które ma ucznia przygotować zupełnie do pewnej gałęzi przemysłu. Dlatego też z nauką snycerstwa łączyć się będzie zupełna nauka stolarstwa. Kierownik warsztatu dotąd nie został mianowany; nastąpić to ma jednak niebawem. Uczniowie wstępujący do tej szkoły obowiązują się oddać się jej wyłącznie, poświęcić jej cały dzień, od rana do wieczora. Zwrocić musimy na nią uwagę rodziców, którzy radziby oddać swych synów do rzemiosła a wahają się tylko przez wzgląd na ujemne strony pedagogiczne nauki w prywatnych warsztatach, przez wzgląd na smutne u nas dotąd stosunki t. z. terminowania. Otóż nowa szkoła snycerstwa i stolarstwa uszuwa wszystkie podobne skrupuły i obawy a daje natomiast wszelkie rękojmie prawdziwego i gruntownego wykształcenia w zawodzie.

— **Pomieszkanie** dla p. marszałka nie prędko jeszcze będzie gotowe, dotychczas bowiem wymalowano zaledwie 4 pokoje. Zwłoka ta pochodzi ztąd, że malowidła w niektórych pokojach nie podobały się p. marszałkowi i musiały być zmienione. W jednym z salonów wymalowano na suficie firmament niebieski, zasiany złotemi gwiazdami. Dodać winniśmy, że sprowadzono już meble do jednego pokoju za 7000 zł., tj. taką sumę, jaką sejm przeznaczył na urządzenie mieszkania marszałka. Wobec takiego stanu rzeczy kwota ta będzie musiała być uzupełnioną; możemy zapewnić, że cały wydatek nie będzie wynosić mniej jak 50000 zł. *Dz. Pol.*

— **Staruszka** uznana za nieuleczalnie chora, stosownie do nowszych przepisów, wydalona została ze szpitala i z zimna i głodu umarła na drodze — Zofja Wiatr wdowa, matka drobnych dzieci, przez sześć dni naprzód chodziła do szpitala prosząc się z płaczem o przyjęcie. Siódmego dnia znaleziono ją przed szpitalem. Już nie płakała... bo umarła. — W Sanoku kobieta chora na nieuleczalną chorobę nieprzyjęta do szpitala, znaleziona została na drugi dzień nieżywą i do połowy przez głodnych psów objedzoną. Są to wypadki bolesne ani słowa, ale kraj nie ma pieniędzy na wyrzucenie i musiał zaprowadzić takie oszczędności w szpitalach. *Djabeł.*

— **W Stanisławowie** odbył się d. 19. lutego wiec samoistnych rękodzielników i przemysłowców pod przewodnictwem dr. Szydłowskiego. Wiec manifestuje solidarność z wiecem samoistnych rękodzielników lwowskich i przyłącza się do memoriału mającego być przedłożonym Kołu polskiemu przez trzech delegatów.

— **O strasznym wypadku** donoszą z Jarcina, w ziemi Smoleńskiej. Zgorzała tam wielka fabryka wyrobów bawelnianych,

która zatrudniała przeszło 6.000 robotników. Ogień powstał wewnątrz gmachu, kiedy wszyscy robotnicy znajdowali się przy warsztatach. Dla przytłumienia szalejących płomieni pozamykano wszystkie wejścia i to spowodowało zgubę kilkudziesięciu ludzi. Gdy ogień rozszerzył się po całym gmachu, wszyscy rzucili się ku wyjściu i dusili jedni drugich. Dotychczas wydobyto z gruzów 60 trupów. Przy dalszych poszukiwaniach liczba ofiar zapewne znacznie się powiększy. Oprócz tego wiele osób jest rannych.

— **Zmowa** górników w Bességes we Francji w departamencie Gard przybierała niepokojące rozmiary. Podprefekt z Alais wysłał tam wojsko, którego przebycie chwilowo zapewniło porządek, obawiano się zaburzeń i wysłano na miejsce jeszcze jeden oddział wojska z artylerją. Liczba robotników biorących udział w zmowie w Bességes wynosi do 4000. Domagali się oni ograniczenia pracy dziennej do ośmiu godzin i wprowadzenia zabezpieczeń na wypadek katastrofy.

— **W Haverhill** w Stanie Massachusetts, zgorzało 102 fabryk obuwia i przeszło 200 innych gmachów. Około 2500 robotników pozostało bez chleba, a mnóstwo rodzin bez dachu.

× Sprawy drukarskie.

(+) **Lwów.** Czytelnicy „Pracy“ posadzą może korespondenta ze Lwowa o nudziarstwo, iż jedną i tę samą piosnkę powtarza, ale jak nie pisać, gdy słysząc a bardziej jeszcze widząc co się dzieje, gniew i oburzenie człowieka przejmują. Nie pierwszy to raz, a niestety pono i nie ostatni zmuszeni jesteśmy, gdy nie można słowem to piórem przynajmniej, skarcić postępowanie p. L. Zubalewicza, dyspozytora drukarni „Dzien. Pol.“, który uniżonością i ślepem posłuszeństwem względem swej pani i panicza, obojgu tyle na drukarni rozumiejących się co kogut na brylancie, nakoniec dwulicowością w postępowaniu z kolegami, nader niefortunnie, gdyż śmiesznie względem pani i panicza a nieuczciwie względem kolegów, rolę swą odgrywa. Nie posażamy p. Z. o taki całkiem kiepski charakter, lecz fatalne okoliczności tak się składają, iż prawdopodobnie innym on już nigdy nie będzie. Prawda, nie jego to wina, iż trochę wzrok krótki posiada, lecz zamiast poniżającej roli odgrywanie dyspozytora, którego władzę tylko parodjuje, raczej stanąć do kaszty; lecz prawda, chcąc pracą na życie zarobić, trzeba umieć pracować, a tu niestety sek, p. Zubalewicz robić nie umie, a zatem na życie zapracować nie jest wstanie, gdyż zecer mający robotę i wszelkie warunki ułatwiające wykonanie tejże, nie mogąc więcej po nad kilka guldenów zarobić, dajmy na to 3—5, przestaje nazywać się zecerem, a dostaje miano niedołęgi; lecz chcieć rządzić drukarnią, gdzie obok sporej liczby uczeni, powiadamy obok uczeni, jedynie przy „Dz. Pol.“ pracują zecerzy, gdyż na parachunek nie ma nikogo, tam trzeba lepszej głowy, bardziej wytróbowanego charakteru i lepszego drukarza jakim jest p. Z., trzeba by mieć więcej taktu i sprężystości, by najpierw sobie samemu nie dać od pani i panicza kołków ciosać na głowie; dość bowiem już źle, gdzie babskiego regimentu słuchać trzeba, lecz w każdym razie potrzeba wskazówek uczciwych, ale jak może ich udzielać człowiek drżący o swą posadę, każdej soboty lękający się, by mu niewypowiedziano kondycji, gdyż jaka przyszłość wtedy przed nim. co robiłby? Skacze tedy przed panią i paniczem zasługując na względy, wymyślając środki i środki, które mogłyby go uczynić niezbędnym swej chlebobawczyni. Przystąpmy do ilustracji, do faktu. Jak już czytelnikom wiadomo, drukarnia „Dzien. Pol.“ pomieszczoną jest w oficynach w podwórzu, o pięknym tym lokalu zawilgoconym, zakopconym, nieopalanym, zadusznym a tyle widnym, iż cele więzienne w naprzeciw położonym kryminale nie są ciemniejsze, o tej zatechłej spelunce, ztąd śmierć corocznie choćby jedną ofiarę sprząta suchotami, o tym lokalu dość pisaliśmy w swoim czasie, otóż w pomienionej drukarni pracuje wraz z innymi przy „Dzien. Pol.“ p. P. jeden z szybszych zecerów; lecz na swoje nieszczęście p. P. nie jest jednym z ludzi, którzy „lassen sich alles gefallen“; p. P. żąda co mu się w pracowni od właściciela zakładu a względnie od dyspozytora należy, swoim kosztem niezapatrzonych na zimę okien tynkować nie da, drzewa do pieca i nafty do lamp za własne pieniądze nie kupi, okien nie pomyje, podłogi nie za-

miecie, ani wody do napicia się sam sobie nosić nie myśli, tego wszystkiego on żąda, a żąda tem pewniej, iż wie, jak prawo przepisuje porządek i utrzymanie zakładów dla pracujących, by zdrowie nie cierpiało, a o siebie niestety musi i powinien dbać. Zdania p. P. tudzież jego skargi nie mogły się podobać p. dyspozytorowi, takiego warchoła psującego mu porządek zaprowadzony w drukarni, w której p. dyrektor chciałby kości swoje kiedyś położyć, za każdą cenę pozbyć się należało, ale jak się go pozbyć? robić umie i jak jeszcze! pierwszy gotów z nakładem, blau nie robi, jakiby tu haczyk na niego? aha, jest już! pani kazała ucznia wypisać, a ponieważ dla wypisanego nie ma roboty, przeto oddalić p. P. a wypisany stanie na jego miejsce. Ludzie, gdzie wasze sumienia? toż wy nie mając co drukować nabieracie uczni, by ci przemizerowawszy lat kilka później się wypisali nie mając widoków żadnych na przyszłość, a w dodatku drugim chleb z zębów darli? czy choć raz w życiu zastanowiliście się w chwilach zadumy, czy wasze sumienie nic wam pod tym względem nie wyrzuca, czy wasze postępowanie z dziećmi, których podjęliście się, niestety lekkomyślnie, wyprowadzić na ludzi jest uczciwe? czy wam wstyd czoła nie pali, że nadużywacie zaufania tych dzieci i ich rodziców? powiedzcie sami, jaką nazwą społeczeństwo piętnuje ludzi nadużywających zaufania, czy nie kładzie ich społeczeństwo w szereg zbrodni a przynajmniej przestępstw? Czyliż ci ludzie, którzy wam powierzają swe dzieci w naukę, nie budują na to, że kiedyś te dzieci wyrosną w mężów jeśli już nie rodzicom na starość przytułek, to przynajmniej na siebie tyle będą mogli zapracować, by siebie wyżywić? Jakże nadzieje te się urzeczywistniają? dla brudnego interesu, dla sobkostwa poświęćcie ludzi, pomiatając nimi jak plewą; gdyby przynajmniej pozory was broniły, ale i to nie; na wasze umiarkowanie nie ma słowa, a natomiast aż zanadto wiele faktów, które was potępiają.

Lecz słów jeszcze kilka. Jakże tam w drukarni z tą wykrzywaną solidarnością koleżeńską, z tem hasłem „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego“? co tam za bezduszne istoty pracują, co nie potrafią ująć się za sobą i swoim kolegą, który dotychczas za nich wszystkich sam jeden stawał; czy to cienie, co za p. dyrektorem w takt głowami kiwają na to wszystko co pani lub panicz każą — nie cienie to, nie, ci panowie dowiedli niejednokrotnie, że animuszu dość mają, tylko nie w właściwym miejscu z nim się popisują.

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, p. Zubalewicz dopiął swego celu, gdyż mimo uroczystego przyrzeczenia właścicielki drukarni, że p. P. pozostanie, tenże z dniem 6. b. m. przestał pracować.

— **Walne Zgromadzenie członków I. Związku drukarni we Lwowie** odbyło się d. 19. lutego. Bilans wykazuje za rok ubiegły 1939 zł. zysku. Stowarzyszenie liczy 48 członków, posiadających 22.490 zł. w udziałach. Stowarzyszenie rozwijałoby się znakomicie, ale rozwojowi temu staje na przeszkodzie nadzwyczaj wysoki wymiar podatku. Dość powiedzieć, że drukarnia Związkowa płaci dwa razy tyle podatku, jak wszystkie drukarnie lwowskie razem, a jest ich 11.

Bazar drobnych rękodzielników.

Niekorzystne położenie, w jakim się rękodzielnictwo i przemysł szczególnie drobny w kraju naszym znajduje — poruszyło ostatniemi czasy umysły. To też zaczęto głośniej mówić i pisać o tej żywotnej sprawie, zwoływano ankiety, wiece, silono się na szumne rozprawy — to wszystko jednak, śmiało powiedzieć możemy, przebrzmiało bez skutku, bo dla polepszenia bytu rękodzielnictwa i przemysłu naszego nie nie działo, a nawet reprezentacja krajowa dość obojętnie rzecz tę traktowała; co więcej, zamiast doznawać od wszelkich instytucyj krajowych i od ogółu poparcia, rękodzielnictwo i przemysł nasz krajowy zostały na korzyść obcych wyrobów pomijane przy każdej prawie sposobności, jakie się dotąd nastreśliły.

Wobec dzisiejszej konkurencji rzeczą w ogóle wiadomą jest, iż do wzmożenia się rękodzielnictwa i przemysłu naszego, dwa tylko warunki przyczynić się mogą: wielka produkcja i szybki zbytu towarów.

Nie jest naszym na dzisiaj zadaniem rozbiierać szczegółowo warunek pierwszy, tj. produkcję, ograniczymy się tedy tylko na wspomnienie ogólnego przekonania, iż do produkcji potrzebując taniego i dobrego materiału — który w kraju wyrabiany być powinien, — potrzebując pieniędzy, których nam brak łączyć musimy nasze rozdrobnione siły, aby bodaj odpornie stać czoło nawałowi kapitału i wyrobom obcym.

Przedewszystkiem chodzi nam tu o ułatwienie zbytu, tj. sprzedaży towarów wyrabianych przez naszych rękodzielników przemysłowców, — o tanie pośrednictwo pomiędzy producentami i publicznością — o wyszukanie miejsc zbytu i nawiązanie stosunków, któreby umożliwiły wywóz produkowanych w kraju towarów za granicę — co wpłynęłoby musiało korzystnie na rozwój naszego rękodzielnictwa i przemysłu.

Ileż to zawodów doświadcza nasz szczególnie drobny rękodzielnik i przemysłowiec, gdy musi produkt (wyrób) swój spieniężyć; pozbyć go przychodzi bardzo trudno, a nie będąc w możności utrzymywać lub pomnażać skład, zmuszony jest oddawać towar za bezcen, na którym dopiero ktoś inny niewłaściwie korzysta.

Chcąc więc temu opłakanemu położeniu naszych drobnych rękodzielników i przemysłowców bodaj w części tamę położyć, postanowiliśmy założyć:

„Pierwszy Bazar krajowy drobnych rękodzielników i przemysłowców we Lwowie, Stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką“, którego celem będzie:

- a) zakupno wszelkich wyrobów i towarów tak od członków swoich jakoteż i nieczłonków Stowarzyszenia;
- b) zakupno i branie w komis wszelkich wyrobów domowego przemysłu i produktów ziemi;
- c) zakupno i branie w komis wszelkich sprzętów i rzeczy używanych;
- d) sprzedaż powyższych przedmiotów publicznie hurtowna i pojedyncza (en detail) jak również przez publiczną licytację;
- e) zakupno i sprowadzanie wszelkich potrzebnych dla rękodzielnictwa i przemysłu materiałów;
- f) przyjmowanie wszelkich zamówień na dostarczanie wyrobów i towarów w zakres rękodzielnictwa i przemysłu wchodzących;
- g) wydawanie pisma popierającego cele Stowarzyszenia, jak również rękodzielnictwa i przemysłu w ogóle.

We wszystkich wypadkach powyższych mają pierwszeństwo członkowie Stowarzyszenia.

Przedkładając zamiar nasz pod rozwagę publiczną, ufni, iż działamy dla publicznego dobra i dlatego zyskamy poparcie ogólne — zwracamy się do naszych kolegów drobnych rękodzielników i przemysłowców z zaproszeniem, aby zbadawszy cel założenia naszego, pospieszyli zapisywać się do Stowarzyszenia, które im może oddać wielkie usługi.

Statut jest już gotowy. — Koszta przy przystąpieniu wynoszą 2 zł. wpisowe, 10 zł. na udział, 1 zł. na kapitał gwarancyjny.

Robotnicy mogą również należeć do tego Stowarzyszenia. Hasłem bowiem jest naszym: „Braterstwo i wspólna praca nad własnym dobrem!“

Bliżej porozumieć się można u podpisanych.

Lwów, dnia 1. marca 1882.

Dworski Walerjan, rękawicznik — ulica Lyczakowska, liczb. 10. Stenzel Emanuel, krawiec — Rynek kamienicy Rieckiego, 1. 3. Mańkowski Antoni, zecer w drukarni Gaz. Nar.

ZECER kwalifier biegły w języku niemieckim mający dobre świadectwa może dostać dobrą kondycję w drukarni A. Cichońskiego w Brzeżanach.